

### **Nowa ideologia**

W ostatnich kilkudziesięciu latach w myśleniu o ideologii dokonał się przełom. Marks sądził, że do ideologicznej manipulacji dochodzi wskutek upowszechnienia poglądów skrywających przed proletariatem jego faktyczne miejsce w społeczeństwie. Między cierpiącymi ludźmi a lepszym światem znajduje się zasłona pięknych złudzeń. Przekonanie to, z mniejszymi lub większymi modyfikacjami, przejęło następnie wielu myślicieli wywodzących się z tradycji marksistowskiej, nadających ton dwudziestowiecznej refleksji na temat ideologii. Diagnozowane przez tych myślicieli światopoglądowe „ukąszenie” miało być przez nich względnie proste do zwalczania. Wystarczy zerwać ze świata aureolę fałszywej świadomości, aby stanął on przed ludźmi w swej prawdziwej postaci, mobilizując masy do przedsięwzięcia radykalnych, zmierzających do transformacji świata kroków.

Ten sposób pojmowania ideologii sprawia dziś wrażenie myślenia życzeniowego, a także reliktu innej, lepszej epoki, kiedy między rozumem i działaniem istniał jeszcze związek podobny do tego, który łączy z sobą kategorie przyczyny i skutku. W drugiej połowie dwudziestego wieku (podejrzenie, które po raz pierwszy zaświtało w głowach psychoanalityków) sojusz myśli i działania uległ jednak istotnemu rozluźnieniu. Świadomość przestano uważać za najważniejsze źródło i reżysera ludzkich zachowań. W myśl słynnej Freudowskiej metafory jesteśmy tylko wierzchołkiem góry lodowej samych siebie. W efekcie, rzecz nie w tym, jak się wydaje, że brakuje nam dziś wiedzy o dokonywanej naszym kosztem ideologicznej manipulacji. Krytyka jest w modzie, wydziały humanistyczne wypuszczają co roku setki absolwentów zaprawionych w demaskowaniu przemocy zapisanej na kartach lektur szkolnych i sięgającej wstecz do koloru niemowlęcych becików. Właściwe poglądy są więc dobrze znane, kłopot w tym, że nie mają one niemal żadnych konsekwencji. Naszą postawę wobec świata cechuje cynizm – „dobrze wiem, co robię, a jednak to robię”. „Dobrze wiem, że żaden z przedmiotów, które zamierzam kupić na święta, nie zrekompenzuje rodzinie mojej nieobecności w domu, a zadłużenie na karcie kredytowej utrudni mi rezygnację z kolejnych zawodowych zleceń,

co dodatkowo wydłuży czas spędzany przeze mnie w pracy, a jednak wiem, że i tak za chwilę kupię te prezenty”. Życie w najlepszym z możliwych światów, paradoksalnie, wiąże się raczej z nastrojem rezygnacji niż entuzjazmu. Coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że to, w co, jak nam się wydaje, głęboko wierzymy, nie ma koniec końców większego znaczenia. Krytyka wyżywa się w pustych, autoironicznych gestach, kiedy nie potrafiąc niczego istotnego zmienić w swoim życiu, człowiek decyduje się uczynić ze swojej bezradności publiczny spektakl.

### Psychopolityka

Hasło ideologii nie brzmi już zatem: „Nie wiedzą, co czynią, i (dlatego) to czynią”, ale: „Bardzo dobrze wiedzą, co czynią, a mimo to nadal to czynią” (formuła Petera Sloterdijka z *Krytyki cynicznego rozumu*<sup>1</sup>). Płyne stąd również lekcja dla polityki: tej, która nie pogodziła się z rolą księgowego i prawnika międzynarodowego kapitału, lecz zachowała odrobinę ze swej dawnej ambicji wytyczania kierunku zbiorowego życia. Wiele wskazuje bowiem na to, że nie ma dziś innej drogi do polityki niż poprzez jej mozolne wysuptywanie z tkaniny prywatnego życia. Fałszywa świadomość stała się w ponowoczesności czymś znacznie bardziej skomplikowanym niż wcześniej:

[...] „dominująca ideologia”, jeśli tak można ją jeszcze nazwać – pisze amerykański marksista Fredric Jameson – została przeprowadzona po całym systemie społecznym za sprawą upowszechnienia dóbr konsumpcyjnych. Tak więc nie jest to [wyzbycie się fałszywej świadomości – B.K.] już tylko kwestia odrzucenia wartości i filozofii moich wrogów klasowych, ale raczej jakiegoś znacznie bardziej skomplikowanego procesu samoanalizy, w którym próbuję wykryć i odrzucić ideologiczną infekcję, w konieczny sposób obecną we mnie samym<sup>2</sup>.

Na przykład zakaz handlu w święta, choć przez wiele osób uznawany za słuszny, wywołuje zarazem niemal trzewiowy odruch sprzeciwu części społeczeństwa. Zupełnie jak w tych wszystkich przypadkach, gdy organizm buntuje się przeciwko czemuś, o czym rozum doskonale wie, że jest koniecznym etapem rekonwalescencji, bez którego nie ma mowy o trwałym pozbyciu się szkodliwego nałogu czy infekcji. Odrzucenie wartości swoich wrogów politycznych nie wystarczy. Głosowanie na tę czy inną partię niewiele zmieni. Trzeba jeszcze oduńczyć się strachu przed utratą choćby niewielkiej części dostępnych nam konsumpcyjnych atrakcji.

Prosta walka światopoglądowa, jaką mogą toczyć parlamentarzyści w liberalnych demokracjach, nie wystarczy w społeczeństwie,

1 P. SLOTERDIJK: *Krytyka cynicznego rozumu*. Tłum. P. DEHNEL. Wrocław 2008.

2 F. JAMESON: *Introduction/Prospectus: To reconsider the relationship of Marxism to Utopian thought*. In: *The Jameson reader*. Eds. M. HARDT, K. WEEKS. Oxford 2000, s. 365. Wszystkie tłumaczenia, jeśli nie podano inaczej – B.K.

w którym ideologia nie jest już rozpowszechniana przez megafony polityków. Zmianę świata trzeba rozpoczynać od podróży do wnętrza własnej poplątanej duszy. Tutaj trudno zaś o lepszego przewodnika od psychoanalizy: nauki wyspecjalizowanej w podglądaniu wstydliwych tajemnic i wykazywaniu, że deklarowane przez nas oficjalnie cele różnią się zwykle z tym, do czego skłonni jesteśmy dążyć pod nieobecność świadków. W swoim tekście, idąc tropem tych intuicji, chciałbym zastanowić się nad tym, jak to się dzieje, że nawet pełna świadomość dokonywanej naszym kosztem manipulacji nie chroni nas przed zachowywaniem się w narzucany przez system sposób. Skąd bierze się masowe i gorliwe uczestnictwo w czymś, co nie tylko nie budzi w nas entuzjazmu, ale z czego w innych okolicznościach potrafimy uczynić ironiczny spektakl? Sądzę, że użyteczna jest w tym kontekście zwłaszcza analiza roli fantazji-fetysza pojawiająca się w pracach słoweńskiego filozofa i psychoanalityka Slavoję Žižka. Tym bardziej że nie tylko dostarcza on wnikliwego opisu mechanizmów ponowoczesnej ideologii, lecz także proponuje psychopolityczne remedium na jej pozornie samoświadomą, dotykającą naszej duszy chorobę.

### Wygnanie z raju

Žižek zaczyna od tego, że systemy społeczne nie muszą być akceptowane i prawomocne, o ile tylko podtrzymywane są przez skuteczne fantazje i fetysze:

[...] zasadniczy poziom ideologii nie polega na iluzji maskującej rzeczywisty stan rzeczy, ale na (nieświadomej) fantazji strukturyzującej rzeczywistość społeczną jako taką<sup>3</sup>.

3 S. ŽIŽEK: *Wzniosły obiekt ideologii*. Tłum. J. BATOR, P. DYBEL. Wrocław 2001, s. 48.

Tyle wiedzieliśmy już wcześniej. Problem z ideologią, jak ustaliliśmy, nie polega na niedostatku krytycznej świadomości, lecz na tym, że nie tracąc dobrego samopoczucia, potrafimy raz po raz postępować sprzecznie z wyznawanym przez nas oficjalnie światopoglądem.

Pytanie tylko: czy tego rodzaju fantazje muszą istnieć? Žižek twierdzi, że tak, ponieważ zgodnie z przejętą przez niego od Jacques'a Lacana psychoanalityczną mitologią, porządek symboliczny (Symboliczne, wielki Inny), odpowiadający z grubsza społeczno-kulturowym ramom naszego życia, jest wybrakowany i niekompletny. Brakuje w nim istotnej części nas samych. W chwili naszego włączenia w dziedzinę Symbolicznego – co wiąże się z nauką mowy – nasze ciała zostają skolonizowane przez techniczny aparat języka. Tylko zajmując miejsce w porządku kulturowych znaczących, możemy zyskać tożsamość, ale chwila ta jest zarazem upadkiem, wygnaniem z samego siebie:

[...] porządek symboliczny jest pasożytniczą maszyną, która wdziera się w ludzką istotę i ją uzupełnia jako jej proteza<sup>4</sup>.

Mówiąc, posługujemy się językiem, który przychodzi do nas zawsze z zewnątrz, jest dla nas z konieczności obcy; tym samym w języku nie wyrażamy siebie w pełni. Dlatego piszemy wiersze, tworzymy neologizmy, z uporem testujemy potencjał ludzkiej mowy. Na próżno. Słowa mogą nas wyłącznie zdradzać: wyrażać w chwilach przypadkowej nieuwagi i/lub po cichu sprzeniewierzać się pokładanym w nich nadziejom. Przez cały czas pozostaje w nas jednak niewyraźna resztką, zagubiony cielesny idiom, który Lacan nazywa *objet petit a* – „obiektem małe a”, ponieważ dźwięk naszej samotności jest dla świata równie niepozorny jak najpowszechniejsza samogłoska – zarazem tylko taki obiekt ma szansę wymknąć się anonimowej, obiektywizującej maszynerii języka.

Ponadto, ponieważ Lacanowska psychoanaliza utożsamia język z edypalnym autorytetem („Imieniem Ojca”), włączenie w porządek symboliczny zmusza nas do wyrzeczenia się rozkoszy wynikającej z symbiotycznego związku z ciałem matki (nazywanego z kolei urokliwie „Rzeczą”). „Zostajemy wykastrowani” – twierdzi po prostu Lacan. Co gorsza, nie do końca wiadomo, w jaki sposób przebiega ta kastracja. Nikt nie może być pewien, które elementy jego ciała zostały w chwili włączenia do porządku symbolicznego utracone. Przeczujemy wyłącznie, że gdzieś w tym wszystkim była Rzecz, ciało matki, i związana z wolnym do niego dostępem *jouissance* – szalona rozkosz. W naszym życiu Wszystko było niegdyś w zasięgu ręki... To z uwagi na intensywność tamtej rozkoszy od Rzeczy płynie – czy też „emanuje” – pod naszym adresem jedno proste wezwanie, rodzaj przedłużającego się w nieskończoność zawodzenia: „Rozkoszuj się!” (*Enjoy!* – od *enjoyment*, bo tak brzmi Żiżkowskie tłumaczenie francuskiego *jouissance*). Głos, a może raczej „syreni śpiew” Rzeczy, jest dla Lacana zarazem prawem superego, co sprawia, że wbrew Freudowskiemu „ustaleniom” instancja ta stanowi u Lacana władzę popychającą nas do rozkoszy – nęcącą wizjami raj, jaki w zamierzczłej przeszłości stanowiliśmy dla samych siebie – nie zaś instancją blokującą rozkosz. W znanym fragmencie *The ticklish subject*, jednej w ważniejszych książek słoweńskiego filozofa, Žižek wyjaśnia:

[...] [Judith – B.K.] Butler posługuje się parą superego i ideału ja w naiwny, pre-Lacanowski sposób, definiując superego jako władzę mierzącą odstęp między faktycznym ja podmiotu a ideałem ja, który podmiot ma naśladować, i uznaje podmiot za winny niepowodzenia w tym zakresie. Czyż znacznie owocniejsze nie byłoby pójście tropem Lacana i upieranie się

przy opozycji między tymi dwoma pojęciami – z uwagi na fakt, że wina będąca skutkiem nacisku wywieranego na podmiot przez superego nie jest tak oczywista, jak się z pozoru wydaje: nie jest to wina wywoływana przez nieudane naśladownictwo ideału ja, lecz bardziej fundamentalna wina akceptacji ideału ja (społecznie określonej roli symbolicznej) jako ideału, do którego należy w ogóle zmierzać, a tym samym zdrady bardziej źródłowego pragnienia [...]? Podążając tropem Lacana, można więc wyjaśnić zasadniczy paradoks superego, który polega na tym, że im bardziej słucham rozkazów ideału ja, tym bardziej staję się winny [...], winny zdrady mojego fundamentalnego „namiętnego przywiązania”. Innymi słowy, daleko od żywienia się jakąś „irracjonalną” winą superego manipuluje faktyczną zdradą przez podmiot jego fundamentalnego „namiętnego przywiązania” jako ceną, którą ów podmiot musi zapłacić za wejście w społeczno-symboliczną przestrzeń i zajęcie w niej z góry ustalonego miejsca. Czym zatem jest superego w przeciwieństwie do symbolicznego Prawa? Ojcowska figura, która jest po prostu „represywna” na sposób symbolicznego autorytetu, mówi dziecku: „Musisz iść na przyjęcie urodzinowe babci i dobrze się zachowywać, nawet jeśli jesteś śmiertelnie znużony – nic mnie nie obchodzi, jak się czujesz, po prostu to zrób!”. Figura superego, inaczej, mówi dziecku: „Mimo że wiesz, jak bardzo babcia chciałaby cię zobaczyć, powinieneś odwiedzić ją tylko wówczas, jeśli tego naprawdę chcesz – jeśli nie, powinieneś zostać w domu!”. Trik superego zasadza się na złudzeniu wolnego wyboru, który, jak wie każde dziecko, jest w rzeczywistości wymuszonym wyborem, zawierającym jeszcze silniejszy rozkaz – nie tylko „musisz odwiedzić babcię, ale, co więcej, **ma ci to sprawić przyjemność!**” – superego nakazuje ci **rozkoszować się** tym, co musisz zrobić<sup>5</sup>.

5 S. ŽIŽEK: *The ticklish subject. The absent centre of political ontology*. London–New York 1999, s. 268.

### Chorańki fantazji

W tym miejscu jesteśmy już blisko roli i znaczenia, jakie Žižek przypisuje fantazjom. Tęsknota za Rzeczą, utraconym rajem, jest w nas bowiem przemożna, a do tego nieustannie podsycą ją aktywność superego. Ta tęsknota otwiera w naszym życiu wymiar Realnego: dziedzinę popędu, którego na tym świecie zaspokoić się nie da, ale który stanowi sprężynę nakręcającą ludzkie dzieje. Historię według Lacana sprowadzić można do kolejnych nieudanych prób sięgania po zakazaną, gwałtowną, związaną z Rzeczą *jouissance*. Próby te skazane są na niepowodzenie, ponieważ, jak powtarza za Lacanem Žižek, „nie ma stosunku seksualnego”. Jako osobnicy wykastro-

wani, i to w nieokreślony bliżej sposób, nie mamy dostępu do pełni doświadczanej przez nas niegdyś rozkoszy, której ślad pozostał w nas tylko w postaci drobnej plamki, rysy na podmiocie, „obiekcie małe a”.

„Właściwy” stosunek seksualny mógłby zdarzyć się tylko wówczas, gdybyśmy uczestniczyli w nim całym ciałem. Tymczasem jego część zniknęła przecież w chwili wkroczenia do porządku symbolicznego. Co można zrobić w takiej sytuacji? Otóż przybliżeniem czy też próbą przypomnienia sobie tego, co było kiedyś naszym udziałem, są właśnie fantazje. Warto przy tym pamiętać, że pozostają one w tekście Žižka ściśle związane z pojęciem „fetysz”. Często ma się wręcz wrażenie, że słoweński teoretyk używa tych kategorii zamiennie. Fetysz, i tak należy chyba rozumieć stosunek Žižka do fantazji, stanowi ich materialne rusztowanie bądź emanację. Dzięki fantazjom okrążamy bowiem (pomimo chwilowych olśnień, nieodmiennie chybiając) miejsce, w którym niegdyś znajdowała się Rzecz, a z którego teraz promieniuje w naszym kierunku wezwanie superego. Gdy przeczuwamy, że za sprawą którejś fantazji znaleźliśmy się blisko jakiegoś Realnego źródła mocy, na wszelki wypadek, aby nie zapomnieć o swoim drogocennym znalezisku, wtykamy wówczas w to puste miejsce sygnalizacyjną chorągiewkę fetysza, czyli inaczej *objet petit a*. Pośredniczy on między pustką niemożliwej Rzeczy a obiektami, które dają nam przyjemność (ta ostatnia jest czymś, co Žižek stanowczo przeciwstawia rokoszy; przyjemność jest tym, co zabezpiecza nas przed wywrotowym potencjałem rozkoszy):

*Objets a* są obiektami empirycznymi przypadkowo podniesionymi do godności Rzeczy, zaczynają więc funkcjonować jako ucieleśnienia niemożliwej Rzeczy<sup>6</sup>.

6 S. ŽIŽEK: *O wierze...*, s. 176.

Lacanowska nazwa na tę „niedoskonałość”, tę przeszkodę, która sprawia, że kogoś kochamy, to *objet petit a*, „patologiczny” tik, który czyni jego lub ją tą wyjątkową. [...] Dla Amerykanów istnieje coś zbyt chłodnego w doskonałości Claudii Schiffer: jakoś łatwiej jest zakochać się w Cindy Crawford, właśnie z powodu jej małej niedoskonałości (słynnego pieprzyka przy ustach – jej *objet petit a*)<sup>7</sup>.

7 S. ŽIŽEK: *Rewolucja u bram. Pisma Lenina z roku 1917*. Tłum. J. KUTYŁA. Kraków 2006, s. 412–413.

Ta pojęciowa bliskość fantazji i fetysza wyjaśnia być może dziwny, jak się z początku wydaje, przekład Žižkowskiej *phantasy* jako „fantazmatu” w pierwszej przetłumaczonej na język polski książce Žižka (*Wzniosły obiekt ideologii*). We wszystkich późniejszych przekładach jego prac *phantasy* to już po prostu „fantazja” – konwencję tę zachowuję również w niniejszym tekście. „Fanta-

zmat” w przeciwieństwie do „fantazji” ma obiektywno-materialne zabarwienie. Wprawdzie na poziomie definicji jego byt jest czysto idealny, ale jako słowo „fantazmat” sprawia wrażenie posiadającego własne ciężenie obiektu, już w warstwie językowej wybiega więc w kierunku stanowiącego materialne dopełnienie fantazji fetysza.

Wszystko to oczywiście bibliograficzne didaskalia. Naprawdę ważne jest to, że fantazje i fetysze pozwalają nam wybrnąć z impasu naszego pragnienia. Tworząc je, zapewniamy pragnieniu punkty podparcia, a jednocześnie dosztukowujemy cząstki brakującej rozkoszy do dziurawej w najbardziej interesujących miejscach rzeczywistości. Stosunek seksualny, trzymając się już wcześniejszego przykładu, za sprawą fantazji-fetysza zyskuje widmowego sobowtóra, który nadaje mu nieosiągalną w inny sposób gęstość bądź Realność:

[...] w opozycji między fantazją i rzeczywistością Realne jest po stronie fantazji<sup>8</sup>.

8 S. ŽIŽEK: *Kruchy absolut. Czyli dlaczego warto walczyć o chrześcijańskie dziedzictwo*. Tłum. M. KROPIWNICKI. Warszawa 2009, s. 75.

Na przykład małżonkowie zazwyczaj nie mówią sobie nawzajem o swoich fantazjach. Co więcej, ich istnienie, jak się wydaje, podtrzymywane jest przez rodzaj obustronnego błędu: „No tak, mnie się zdarza pomyśleć o czymś szalonym, ale przecież rzadko, a ona (on), jestem pewien, nie ma tych idiotycznych chwil słabości”. Prawda jest jednak taka, jak chyba słusznie twierdzi Žižek, że bez trwałego ciężenia tej przemilczanej, szarej strefy fantazji współżycie tych dwojga ludzi stałoby się młławie i nie-Realne. W tym sensie fantazje i fetysze

zawsze towarzyszą naszym zobowiązaniom symbolicznym, pozwalając nam je przedłużyć<sup>9</sup>.

9 Ibidem, s. 73.

### **Narracja fundamentalna**

To jednak nie wszystko. Fantazje dają się bowiem dzielić na klasy. Obok „niespójnych fantazji na jawie”, którym można oddawać się choćby podczas nudnego wykładu, w myśli Žižka/Lacana pojawiają się jeszcze „fantazje fundamentalne”, których „stała widmowa obecność” musi się utrzymywać, „jeśli terażniejsze ramy symboliczne mają pozostać w mocy”<sup>10</sup>. Cząstkowe fantazje latają dziury w tkaninie naszego życia. Fantazje fundamentalne sprawiają, że w ogóle istnieje coś, co możemy załatać, stanowią bowiem podstawowe towarzyszywo naszej tożsamości. Jean Baptiste Clemence, główny bohater *Upadku* Camusa, zostaje strącony do piekła amsterdamskiej speluny, gdy w nagłym momencie jasności uzmysławia sobie, że pomimo napędzającego go na co dzień wyidealizowanego wizerunku włas-

10 Ibidem.

nej osoby (Clemence to wzięty paryski adwokat, człowiek wysportowany i przedsiębiorczy, świetny kochanek, którego od zwykłych karierowiczów odróżnia dodatkowo wspaniałomyślna wrażliwość: chętnie pomaga biednym, ustępuje miejsca w autobusie, pomaga niewidomym przechodzić przez ulicę), w chwili prawdziwej próby poniósł sromotną klęskę. Pewnego wieczoru na jego oczach do rzeki skoczyła z mostu kobieta, a nasz bohater nie zrobił nic, aby jej pomóc. Wspomnienie tej sceny powraca do Clemence'a parę lat później, demolując w jednej chwili nieświadome źródło mocy, które niosło go przez dotychczasowe życie.

Czy to nie ze strachu przed spowodowaniem tego rodzaju upadku powtarzamy niekiedy, że w pewnym wieku „takich rzeczy” już się komuś nie mówi? Co staramy się tym sposobem ocalić? Przed czym tę osobę uchronić? Czy takie stwierdzenia nie dowodzą przypadkiem, że w swej najgłębszej istocie jesteśmy niemą opowieścią, nieświadomą fantazją, którą bez ustanku snujemy na własny temat? Odczuwam nawet pokusę, aby z uwagi na szczególną strukturę tej podstawowej fantazji wprowadzić pojęcie **narracji fundamentalnej** – czegoś, co w życiu społecznym i na poziomie świadomym do niedawna miało swój odpowiednik w postaci Lyotardowskich metanarracji. To właśnie ta fundamentalna i nieświadoma opowieść poucza nas, w jaki sposób powinniśmy zdobywać paliwo rozkoszy, które umożliwia nam kolejne – utrzymujące nas w ramach pewnej tożsamości – racjonalizacje. Gdy jednak tej narracji w nas zabraknie, zostanie ona z jakichś powodów przerwana – aby tak się stało, wystarczy chwila, w której zostajemy niejako wyrwani z własnego wnętrza i zmuszeni do przyjrzenia się sobie obcym wzrokiem – dotychczasowa tożsamość i życie staną się niemożliwe, a my zatracimy umiejętność, by „iść przez ujadanie sfory dni”<sup>11</sup>. Pomyślmy, jak okrutnym przeżyciem jest w tym kontekście nieoczekiwane zniknięcie ukochanej osoby. Nie śmierć, a właśnie zniknięcie. W jednej chwili ujawniona zostaje bowiem nasza dotychczasowa fundamentalna narracja („Mam cudownego synka”, „Jesteśmy małżeństwem, które ma swoje tajemnice” itp.), a zarazem daremne stają się wszelkie próby poddania się narracji nowej. Dotychczasowa opowieść posiada lukę w najbardziej istotnym miejscu, nie da się tej opowieści w żaden sposób domknąć – a przecież czujemy, że za wszelką cenę należy to zrobić, że Nowe Życie nie rozpocznie się w nas bez dokończenia tamtej urwanej opowieści. Tak jakby nie dało się inaczey klecić swojego życia niż poprzez kolejne fabuły, z których każda musi mieć przynajmniej początek i zakończenie – nowa opowieść zacznie się w nas wyłącznie wówczas, gdy wypełnione czy choćby zasklepiene zostaną braki w narracji poprzedniej.

Narracje fundamentalne zapewniają więc podmiotowi potrzebną mu do istnienia **konsystencję**. Przy czym słowo „podmiot” należy tu

11 Zob. S. BARAŃCZAK: *Od Knasta. W: IDEM: Chirurgiczna precyzja*. Kraków 1998.

rozumieć szeroko. Wszak nie tylko samotne, zmagające się ze swoim losem jednostki oddają się nieświadomym opowieściom, które stanowią faktyczne paliwo ich codziennego życia. Także grupy ludzkie zdają się potrzebować tego rodzaju fantazji, nieświadomych meta-narracji, aby wśród „ujadania sfory dni” popychać do przodu wózek całego społeczeństwa. Wprawdzie Žižek nie mówi tego wprost, ale do wyciągnięcia takiego wniosku skłaniają przykłady, którymi posługuje się w kontekście fundamentalnej fantazji. W gruncie rzeczy przemycą tutaj przekonanie o istnieniu czegoś na kształt zbiorowej nieświadomości – sztandarowej koncepcji w psychologii Junga. Píše Žižek:

W życiu armii na przykład tego rodzaju „namiętne przywiązanie” zapewnia homoseksualna więź, która musi zostać wyparta, jeśli ma pozostać funkcjonalna<sup>12</sup>.

12 S. ŽIŽEK: *The ticklish subject...*, s. 266.

Dla Żydów z kolei fundamentalną fantazją stanowi, zdaniem Słoweńca, historia o mordzie dokonany na Mojżeszu, „zrekonstruowana” przez Freuda – scenariusz, który nie rozegrał się naprawdę, ale jest prawdziwszy, bardziej Realny niż rzeczywistość.

Skoro rdzeń tego, czym jest ponowoczesna ideologia, stanowią fantazje, to nic dziwnego (zgodnie z tym, co pisałem na początku), że nie ma mowy, by dało się tę ideologię usunąć czy choćby zneutralizować za pomocą tradycyjnej marksistowskiej krytyki. Na przykład, chcąc się pozbyć antysemityzmu, jednej z częściej przywoływanych przez Žižka fantazji, nie wystarczy spojrzeć na Żydów obiektywnie, chłodnym okiem, przekonać się, jak „oni” naprawdę żyją. Z antysemityzmu trzeba się jeszcze wyleczyć. W ideologicznej postaci Żyda trzeba rozpoznać swoje nieświadome pragnienie, fakt i sposób, w jaki „skonstruowaliśmy ową postać, aby uniknąć impasu naszego pragnienia”<sup>13</sup> – to zaś ni mniej, ni więcej, tylko zadanie dla psychoanalityka. Co się jednak stanie, gdy z pomocą psychoanalizy naprawdę uda nam się rozpoznać i przepracować swoje fantazje? Co jeśli łupem analizy padnie nawet nasz skarb, *our precious*, fundamentalna fantazja? Žižek jest konsekwentny. Celem terapii psychoanalitycznej jest

13 S. ŽIŽEK: *Wzniosły obiekt ideologii...*, s. 65–66.

zdobycie dystansu wobec samej fundamentalnej fantazji [...], wobec ostatecznego „namiętnego przywiązania”, które gwarantuje spójność jego lub jej egzystencji, a tym samym doprowadzenie do tego, co Lacan nazwał „podmiotową destytucją”<sup>14</sup>.

14 S. ŽIŽEK: *The ticklish subject...*, s. 266.

Skoro bez wsparcia ze strony nieświadomej fantazji żaden podmiot nie może na dłuższą metę istnieć, usunięcie tej fantazji musi definitywnie doprowadzić do jego dezintegracji czy też, jak w powie-

ści Camusa, „upadku”. To ostateczny horyzont każdej analizy: zarówno w przypadku podmiotu, jakim jest człowiek, jak i w przypadku całych społeczeństw. Dopiero po drugiej stronie terapii, gdy pozbedziemy się już kojących złudzeń, bezrozumnego cierpienia i samego siebie, rozciąga się królestwo wolności. Tak w ogromnym skrócie można streścić radosną nowinę psychoanalizy.

### Czyn

Cały ten scenariusz budzi chyba dość jednoznaczne skojarzenia z określonym procesem politycznym. Nie bez powodu Fredric Jameson w swoim tekście, w którym próbuje przepisać kategorie Lacana na język własnej teorii, wskazuje daleko idące zbieżności metod marksizmu i psychoanalizy. Po pierwsze, związek teorii i praktyki (kozetka Freuda, jak pisze jeden z jego biografów, znajdowała się, nie tylko w dosłownym sensie, blisko jego biurka). Po drugie, opór stawiany przez fałszywą świadomość i problem jej przeciwieństwa (chodzi o znajomość prawdy? a jeśli tak, to o prawdę naukową czy o subiektywną pewność?). Po trzecie, rola i zagrożenia wynikające z koncepcji akuszerki prawdy (psychoanalitik lub partia). Po czwarte, odzyskanie wyalienowanej historii i funkcja narracji (Freud zauważył kiedyś, że historie choroby jego pacjentów można czytać niemal jak powieść – przez pewien czas rozważano nawet kandydaturę tego lekarza do literackiej Nagrody Nobla). Po piąte, kwestia natury „fałszywego pragnienia”. Po szóste, paradoks końca rewolucyjnego procesu, który, tak jak analiza, raczej musi być uważany za „nieskończony” niż mający kres<sup>15</sup>. Warto uprościć tę analogię. Skoro ostatecznym horyzontem analizy jest rozpad analizowanego podmiotu, to w sferze polityki wynikają stąd konkretne wytyczne: chcąc zmienić system, „wystarczy” odnaleźć i zneutralizować naszą podstawową fantazję, wewnętrzną strukturę naszej rozkoszy. Lub w mniej radykalnej wersji: jakakolwiek istotna zmiana społeczna nie jest możliwa bez uzyskania wpływu na tę głęboką, preontologiczną dynamikę, dzięki której powstaje fantazmatyczna matryca naszej osobowości, „podszywająca” wszystkie nasze późniejsze działania, poglądy, wierzenia.

Coś w tym z pewnością jest. Czy nie dlatego za spełnienie „marzeń” tak często wypada nam zapłacić cenę depresji i utraty sensu życia? „Dom już stoi, niestety teraz trzeba będzie w nim jeszcze mieszkać”. W myśl ustaleń psychoanalizy tego rodzaju sytuacje nie tylko nie są paradoksem, lecz należy je uznawać za całkiem naturalne. Wzniosły obiekt naszych fantazji stanowi jedynie ideologiczny ekran oddzielający nas od Realnego, fundamentalnego, a więc najbardziej rzeczywistego wymiaru naszego życia i chroniący nas przed nim. Tak naprawdę chcieliśmy tylko szczęśliwej miłości, nigdy nie zamierzaliśmy budować żadnego domu! Fetysz, jakim był w naszym życiu

15 Zob. F. JAMESON: *Imaginary and symbolic in Lacan*. In: *The Jameson reader...*, s. 107.

rozkład pomieszczeń wymarzonej rezydencji, istniał wyłącznie po to, abyśmy nigdy nie wpadli na trop o wiele bardziej tragicznego i tkwiącego w nas od zawsze braku, którego nie da się wypełnić za pomocą tak prostackich środków, jak nowa meblówka czy bankowy przelew. To z uwagi na ten brak wolimy ciągle mieć jakiś cel, krzątać się i troskać, odgrywając przed sobą komedię niespełnienia: „Wystarczyłby mi niewielki remont i odrobinę bezpieczniejszy samochód, cóż z tego, kiedy mnie nie stać...”. Człowiek potrafi sklecić szafot z byle czego. Fetysze, stanowiące materialne rusztowanie naszych fantazji, są tu jednak o tyle zdradliwe i nieporęczne, że w pewnych okolicznościach poddają się testowi rzeczywistości. Fantazja jest bezkształtna i nieuchwytna, unosi się jak mgławica, oblepiając swoim widmowym scenariuszem kolejne mniej lub bardziej przypadkowe obiekty. Tymczasem fetysz ma określoną formę, można go zdobyć i wziąć do ręki – a potem przeżyć rozczarowanie, gdy ponawiane raz po raz gesty dominacji, mające potwierdzić nasz „dyskrecjonalny” dostęp do rozkoszy, zamiast nieść ukojenie, stanowią tylko źródło coraz głębszej frustracji.

Przepracowanie fundamentalnej fantazji nie należy oczywiście do zadań łatwych. W powieści Camusa zrozumienie spływa na Clemencé'a bez ostrzeżenia, pomimo zasług, w postaci jakiegoś ciemnego światła. Psychoanaliza i marksizm, co gorsza, mają jeszcze bardziej wybujałe ambicje. Chcą nie tylko zsyłanego na zasadzie łaski wglądu, lecz także powtarzalnej umiejętności jej przyjmowania. To dlatego punkt kulminacyjny analizy, a więc chwile kontrolowanego tryumfu nad samym sobą, Žižek określa patetycznym mianem czynu:

[...] w obrębie danej sytuacji gest posiada wartość czynu tylko o tyle, o ile narusza on („przemierza”) jej fundamentalną fantazję<sup>16</sup>.

16 S. ŽIŽEK: *Rewolucja u bram...*, s. 355.

Czyn, będący w ponowoczesności warunkiem możliwości radykalnej polityki – czy też po prostu skutecznej psychopolityki – stanowi zatem połączenie świadomej aktywności i łaski, w całkiem dosłownym sensie zbliżając się do tego, co w języku religii zwykle się określać mianem cudu. Wprawdzie do rozwiązania pozostaje jeszcze taka oto kwestia: gdzie w warunkach późnego kapitalizmu winniśmy szukać nieświadomej narracji, wypartego scenariusza, który zasila paliwem rozkoszy tę z pozoru na wskroś pragmatyczną i opętaną przez cyfrowe algorytmy maszynę? Innymi słowy: co stanowi nieświadomą – tylko w tej postaci może ona pozostać w pełni funkcjonalna – wielką narrację naszej epoki? Niezależnie od odpowiedzi na te pytania, niezależnie od tego, jakie idee zdecydujemy się obsadzić w roli nieświadomej narracji, jeśli rozumowanie zrekon-

struowane tu przeze mnie za ŽiŹkiem jest poprawne, to nie naleŹy oczekiwać, Źe do jakiegokolwiek powaŹnej zmiany dojdzie w naszym Źyciu bez czegoś, co w niemal wszystkich swych istotnych punktach przypomina doświadczenie nawr6cenia.

Bartosz KuŹniarz

### **Escaping from the prison of fantasy**

Summary

The author of the article persuades us that the slogan of ideology is no longer "They do not know what they do, and, hence, they do it", but, following Peter Sloterdijk, "They know what they do very well, and, yet, they still do it". The article is an attempt to derive political consequences from this belief, namely, the ones having ambition to determine a direction of a collective life.

In his article, following psychoanalytical intuitions, the author wonders how it is possible that even a full awareness of manipulation being made does not protect the subject from behaving in a way imposed on by the system. In this context, what becomes useful for the author is the analysis of the role of fantasy-fetish included in works by Slavoj ŹiŹek. It is him who does not only describe the mechanisms of postmodern ideology, but also proposes a psychoanalytical remedy referred to as an act.

Bartosz KuŹniarz

### **L'6vasion de la prison de la fantaisie**

R6sum6

L'auteur de l'article convainc que le slogan de l'id6ologie n'est plus « Ils ne savent pas ce qu'ils font et (c'est pourquoi) ils le font », mais (d'apr6s Peter Sloterdijk) « Ils savent tr6s bien ce qu'ils font et pourtant ils le font encore ». L'article est une tentative de tirer des cons6quences politiques de cette opinion, politiques – c'est-6-dire qui ont l'ambition de montrer la direction pour la vie collective.

Dans l'article, en suivant les intuitions psychanalytiques, l'auteur r6fl6chit sur les causes du paradoxe que m6me une pleine conscience de la manipulation faite ne prot6ge pas le sujet contre le comportement impos6 par le syst6me. Dans ce contexte, l'analyse du r6le de la fantaisie – f6tiche, provenant des travaux de Slavoj ŹiŹek, devient utile pour l'auteur. Le philosophe non seulement fournit la description des m6canismes de l'id6ologie postmoderne, mais encore il propose un rem6de psychoanalytique, qu'il nomme un acte.